

Piotr Gawłowski
Politechnika Łódzka
Zespół Rysunku i Malarstwa

Wizyta u Mistrza – Mies van der Rohe, Farnsworth House, Plano, Illinois, USA. Maj 2018

Prezentowany artykuł jest zapisem wrażeń i refleksji architektonicznych z niedawnej wizyty za oceanem. Wśród licznych miejsc i obiektów na terenie USA, zajmujących ważne miejsca w historii architektury współczesnej, dzieło Miesa van der Rohe – Farnsworth House, jest nie tylko dla mnie szczególne. Nie sposób zatem, będąc gościnnie w Chicago tego miejsca nie odwiedzić i nie doświadczyć niezwykłego genius locii oraz wielkości geniuszu twórcy dzieła, tak bliskiego wielbicielom modernizmu i stylu międzynarodowego.

słowa kluczowe: architektura, studia poznawcze, podróże studialne.

Strukturalność form konstrukcji lotniczych, estetyzm i filozofia modernizmu połowy XX wieku to dwa filary moich architektonicznych, jak też pozazawodowych fascynacji. Twórczość wielkich protagonistów architektury tamtego okresu, a Miesa van der Rohe w szczególności, stanowi filar trzeci i łącznie stanowią one trzon zasad i idei w zawodzie architekta mi najbliższych. Jeszcze w czasach studenckich i wcześniej, w okresie Licealnym, z tą estetyką i filozofią wiązałem swoje wyobrażenia i pojmowanie architektury. Był to koniec lat 70. i pierwsza połowa 80. XX wieku, kiedy to w awangardzie architektury światowej niepodzielnie prym wiodł postmodernizm.

W Polsce ostatniej dekady realnego socjalizmu, czasu pierwszej Solidarności, stanu wojennego i totalnego niedoboru wszystkiego (patrz filmy Stanisława Barei *Miś* czy *Alternatywy 4*), postmodernizm jawił się jako powiew wolności i zachodniego stylu życia. Na uczelni łączywie podpatrywano nowinki z niełatwo wtedy dostępnych zachodnich czasopism, głównie „Baumeistra”. Forma architektoniczna, aby być „na fali”, musiała być ambiwalentna, metaforyczna, okraszona cytatami, ironiczna i geometrycznie romantyczna, a przestrzeń transcendentalna, semantyczna, immanentna. Brzmiało to enigmatycznie, a wszystko spowijał klimat kreacji. Modernizm z kolei kojarzył się nieodmiennie z siermiężnym, skrajnym technologizmem wielkiej płyty, tandetną prefabrykacją, dewastacją przestrzeni i marnotrawstwem. Po latach znaleziono trafne określenie – PRL-owski socmodernizm. Niemałego nonkonformizmu wymagało wówczas trwanie przy swoich modernistycznych inklinacjach i w konsekwencji bycie, w swoim mniemaniu, nieambitnym, mało kreatywnym i w ogóle *passé*. Cóż, kiedy postmodernizm, szczególnie w jego krajowym, nadwiślańskim wydaniu, zdawał się być płytki, trochę kabotyński, a w naszych warunkach dziwaczny. Z kolei bezkompromisowy strukturalizm form dzieł Miesa van der Rohe i konsekwentna filozofia „kości i skóry” dzieł, które znałem, była tego skrajną antytezą.

Od tamtego czasu upłynęło ponad 30 lat. Z niezmienną admiracją spoglądam nadal na dzieła Mistrza Miesa, choć do czasu wylotu do USA żadnego z nich tak naprawdę nie widziałem w rzeczywistości. Możliwość zwiedzenia Farnsworth House, moim zdaniem najbardziej osobistego i symbolicznego powojennego dzieła Miesa Van der Rohe, warta była inwestycji w lot za ocean.



Ryc. 1. Pierwsze spojrzenie na Farnsworth House. *Fot. autora*

Obiekt ten był jedynym i ostatnim budynkiem rezydencjonalnym, jaki Ludwig Mies van der Rohe zrealizował w Ameryce. Do dziś egzemplifikuje główne tezy i zasady stylu międzynarodowego i osobistej filozofii autora. Powstał w latach 1945-1951 i z założenia był to dom letni, rodzaj samotni dla jednej kobiety, wziętej wówczas chicagowskiej lekarki, dr Edith Farnsworth. Sama inwestorka entuzjastycznie uczestniczyła w projektowaniu, dzieląc ideę szklanego domu, realizowaną właśnie dla niej przez projektanta. Była to koncepcja domu z całkowicie przeszklonymi ścianami i wnętrzem płynnie przechodzącym w otaczający krajobraz. Ostatecznie jednak skrajny minimalizm formalny i funkcjonalny oraz abstrakcyjny charakter plastyczny całości stały się gorzkim rozczarowaniem dla inwestorki, co w połączeniu z horrendalnymi kosztami inwestycji doprowadziło do konfliktu na linii klient – inwestor i procesu sądowego. Ponoć nie mała rolę odegrały tu jeszcze dodatkowo uczucia, gdyż inwestorka zapragnęła mieć dom razem z architektem. Tak kuriozalna jak na owe czasy, niewielka budowla, której koszt ostateczny sięgał

prawie 75 tys. dolarów (normalny dom w okolicy w tym czasie kosztował ok. 4 tys. dolarów), mogła powstać, jak się okazało wówczas, tylko w USA.

Po licznych perypetiach, zmianach właścicieli oraz dramatycznej walce grupy entuzjastów i rekonstruktorów w 1995 roku Farnsworth House stał się własnością państwa i został umieszczony wśród obiektów narodowego dziedzictwa kulturowego Stanów Zjednoczonych. Przywrócono wówczas jego pierwotny charakter i wyposażenie wnętrza. Zarządza nim obecnie National Trust for Historic Preservation, instytucja będąca odpowiednikiem naszego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami. Dom jest obecnie jednym z 29 narodowych miejsc historycznych i zabytkiem udostępnionym do powszechnego zwiedzania, co paradoksalnie przeczy jego pierwotnemu przeznaczeniu.

Do małej miejscowości Plano, nieopodal której w pięknym kompleksie leśnym znajduje się ten obiekt, jedzie się z centrum Chicago ok. 75 km na zachód drogą stanową nr 34. Samo chicagowskie Down Town z gigantycznymi wieżowcami i wspaniałym Milenium Park nad jeziorem Michigan, to zaledwie kilka procent powierzchni tej olbrzymiej aglomeracji. Przedmieścia ciągną się dziesiątkami kilometrów, wypełnione na przemian hipermarketami i typową dla całych Stanów zabudową jednorodziną: drewnianymi, pokrytymi sidingiem domkami, o nieco pretensjonalnej, słodkiej architekturze, oraz stojącymi zniecka w szczerym polu, najczęściej bez żadnego kontekstu, ultranowoczesnymi, wielokondygnacyjnymi gmachami biurowymi i publicznymi. Jednak Plano to już tereny wiejskie, trochę przypominające sielską aurę polskich przedmieść.

Farnsworth House co roku przyciąga zwiedzających z całego świata. Jest to bez wątpienia najbardziej znacząca atrakcja w tej okolicy, doskonale przygotowana na przyjęcie gości. Turystów wita przestronny parking, obszerny pawilon wejściowo-wystawowy z kasą, znakomicie wyposażonym sklepem z pamiątkami, okolicznościową wystawą, galerią i salką projekcyjną. Zwiedzanie odbywa się z przewodnikiem w godzinnych odstępach, rozpoczyna się wykładem i projekcją filmu o architekcie i jego dziele. W oczekiwaniu na projekcję można zapoznać się z wystawą na ten sam temat, bardzo obszernie i szczegółowo prezentującą osoby Ludwiga Miesa van der Rohe, Edith Farnsworth i perypetie budowy, a potem dalsze losy inwestycji, których w żadnej publikacji pewnie się nie znajdzie.



Ryc. 2. (z lewej): Widok na wejście do obiektu. *Fot. autora*
Ryc. 3. (z prawej): Widok od południowego zachodu. *Fot. autora*

Trafiamy na przepiękne, wczesne, majowe popołudnie. Wraz z moją uroczą gospodynią, przewodniczką po Chicago i okolicach, parą studentek architektury z Meksyku, starszym małżeństwem i przewodnikiem po obiekcie, po projekcji filmu i wykładzie idziemy malowniczą, leśną ścieżką kilkaset metrów w kierunku celu zwiedzania. Po przejściu przez mostek na Fox River, Farnsworth House jawi nam się po prawej stronie, stopniowo prześwitując białą swojej konstrukcji przez zieleń lasu. Pierwsze wrażenie to oczywiście konfrontacja wieloletnich



Ryc. 4. Autor na stopniach wejściowych
Fot. A. Mycek-Wodecki

wyobrażeń z rzeczywistością. Budynek jest zdecydowanie większy niż oczekiwałem. Przede wszystkim jednak uderza elegancją, pięknem, trudną do określenia abstrakcyjną godnością i spokojem. Jest naprawdę piękny w widokach ze wszystkich stron. Pomimo upływu prawie siedemdziesięciu lat stalowo-szklany Farnsworth House wygląda bardzo nowocześnie i świeżo, będąc najczystszy przykładem praktycznego zastosowania filozofii „Less is More”. Zwraca uwagę niezwykle starannie utrzymane otoczenie. Budynek stoi na malowniczej polanie w otoczeniu wyniosłego, liściastego lasu. Wejściową, najbardziej reprezentacyjną elewacją skierowaną jest na południe, ok. 20 metrów od brzegów rzeki Fox, której sąsiedztwo, z powodu stałego zagrożenia wylewami (powódzie w latach 1956 i 1996), ma istotny wpływ na formę.

i stan obiektu. Dlatego stoi on na stalowych *pilotisach*¹, mając poziom podłogi 1,53 metra nad poziomem terenu. Z bezpośredniego otoczenia, sprzed frontowej elewacji, zniknął znany mi z ilustracji wspaniały czarny klon, niegdyś integralna część kompozycji. Szkoda. Teraz elewacja południowa jest całkowicie nasłoneczniona. Brakuje mi tego elementu, ciągle figurującego na rozmaitych pamiątkach i ilustracjach. Około 120 metrów na zachód, na wzniesieniu biegnie Plano Milbrook Road, droga stanowa wybudowana w 1951 roku, tuż po realizacji Farnsworth House. Wybudowanie tej drogi w bezpośrednim sąsiedztwie 9,6-akrowej posiadłości leśnej dr Farnsworth ostatecznie przekreśliło nadzieje inwestorki i projektanta na stworzenie idyllicznej, cichej samotni wtopionej w naturę. Był to, obok konfliktu natury finansowej i problemów jakie niesło użytkowanie domu, powód późniejszej niechęci i krytyki całego przedsięwzięcia.

¹ *Pilotis* – wprowadzone przez Le Corbusiera, charakterystyczne dla architektury modernizmu, określenie słupów unoszących bryłę budynku ponad teren posadowienia, najczęściej na wysokość jednej kondygnacji, nadający mu wrażenie lekkości. Również jest to sposób kształtowania kondygnacji, stylistyki i funkcji budynku, np. na terenach zagrożonych powodzią, co na miejsce właśnie w przypadku Farnsworth House (Przyp. autora).

Przed wejściem do wnętrza mam okazję dokładnie przyjrzeć się znanej mi jedynie z ilustracji konstrukcji budynku. Dopiero konfrontacja z rzeczywistością pozwala podziwiać w pełni rolę, jaką w dziele Miesa van der Rohe odgrywała konstrukcja oraz pryncypia szklanego pawilonu zrealizowane w Farnsworth House. Napisano na ten temat dużo.

Dla mnie uderzająca była proporcja ilości szkła w stosunku do konstrukcji, a także jakość i absolutna perfekcja tej konstrukcji oraz jej detalu. Widać na czym polega zrealizowana tu po raz pierwszy Miesowska uniwersalna „jednolita przestrzeń”. Najprościej rzecz ujmując, całość tworzą dwie płyty wyniesione ponad teren. Pierwsza – niższa – to odkryty taras, druga – wyższa – to zasadnicza część kubaturowa z zadaszonym tarasem przed wejściem, przekryta identyczną w wymiarach płytą dachową. Obie części są przesunięte równoległe względem siebie, tworząc niesymetryczną, zrównoważoną w rzucie kompozycję o klasycznych proporcjach złotego podziału. Jedna i druga płaszczyzna wyłożona jest wydłużonymi płytami wykonanymi z włoskiego trawertynu, chyba ulubionego kamienia Miesa van der Rohe. Trawertyn jest drogim materiałem wykończeniowym, odmianą porowatej marmury wapiennej o pięknym rysunku i barwie, wygładzonej powierzchni, z charakterystycznymi otwartymi porami, nadającymi mu antyczny, surowy wygląd. Akcenty pionowe składają się z ośmiu dwuteowników stalowych, w typowy dla tego architekta sposób umieszczonych na zewnątrz elewacji części kubaturowej, oraz podobnych dwuteowników obejmujących taras, pełniących funkcje wspomnianych *pilotisów*. Całości dopełniają ażurowe schody prowadzące na taras i na poziom mieszkalny, wykonane również z płyt trawertynowych.



Ryc. 5. (z lewej): Detal tarasu. Fot. autora



Ryc. 6. (z prawej): Detal płyt tarasowych. Fot. autora



Ryc. 7. Schody wejściowe. Fot. autora

Dom Farnsworth budowano 6 lat. Wiadomo, że architekt wymagał materiałów najwyższej jakości, co komplikowało i podrażało inwestycję. Materiały zdobywał z trudem. Ponadto wymagał od wykonawców najwyższego poziomu jakości prac. W tym czasie w budownictwie amerykańskim opanowano metodę spawania łukowego profili stalowych, więc wszystkie łączenia doprowadzano tu do perfekcji, szlifując dodatkowo miejsca spawów oraz polerując metalowe powierzchnie, na które nakładano następnie warstwę chroniącego przed korozją cynku i białą emalię. Jedynym elementem otynkowanym jest sufit.

Jak na domek letni Farnsworth House nie jest mały, jego powierzchnia użytkowa wynosi 140 m². Zwiedzanie wnętrza rozpoczynamy od zdjęcia butów przed wejściem. Zaskakujące, że podłoga na tarasie części przedwejściowej i wnętrza wykonana jest z identycznego materiału i zachowana jest w identycznym, perfekcyjnym stanie. Sławne wnętrze tego domu organizuje niesymetrycznie ulokowany trzon o meblowym wystroju i charakterze, w którym umieszczone są dwie łazienki z węzłami sanitarnymi, rozdzielone blokiem techniczno-instalacyjnym, oraz kominek. Trzon ten swoim ustawieniem znakomicie wydziela strefy funkcjonalne jednoprzestrzennego wnętrza. Powierzchnie jego ścian pokryte zostały białym mahoniem. Obecnie na licu jednej ze ścian wyłożonych tym kosztownym materiałem widoczne są celowo pozostawione ślady po powodzi. Inne oryginalne części umeblowania (szafy) są do obejrzenia w małej galerii znajdującej się przy wspomnianym na początku pawilonie wejściowym. Kolejne powodzie w 1996, 1998 i 2008 roku nadwątyły te elementy. Dodatkowo atrakcją wnętrza domu Farnsworth, obok autentycznych mebli, są też drobniejsze elementy wyposażenia, również projektu samego Ludwiga Miesa van der Rohe. W trakcie rekonstrukcji, która rozpoczęła się po odkupieniu budynku od poprzedniego właściciela i kosztowała w sumie 7,5 mln dolarów, przywrócono pierwotny kształt i wyposażenie obiektu. Pani Farnsworth sprzedała dom w 1972 roku, wcześniej przyłączając się do nagonki konserwatywnych mediów i części krytyki architektonicznej na samego Miesa van der Rohe i architekturę nowoczesną w ogóle. Było to w początkach lat 50., w okresie narastającej „zimnej wojny”, w epoce rock and rolla i stabilizacji ekonomicznej społeczeństwa amerykańskiego.

Długoletnie studia Miesa van der Rohe nad kształtem nowoczesnego mieszkania, których ukoronowaniem był Farnsworth House, nie znalazły szerszego odzwierciedlenia w powszechnym budownictwie amerykańskim. Był jednak przedmiotem debaty w środowisku architektonicznym, znalazł też propagatorów i kontynuatorów. Najbardziej znanymi przykładami praktycznego zastosowania tych idei był eksperymentalny program Case Study House, realizowany głównie w Kalifornii w latach 1945-1966, oraz twórczość architektów z nim związanych, takich jak: Craig Ellwood, Charles i Ray Eames, Pierre Koenig, Ralph Rapson i inni, dla których powojenny boom mieszkaniowy był szansą na stworzenie nowego jakościowo ładu przestrzennego w duchu idei krzewionych przez Miesa van der Roche.



Ryc. 8. Zwiedzający we wnętrzu obiektu. *Fot. autora*



Ryc. 9. Widok na salon z kominkiem. *Fot. autora*



Ryc. 10. Ślady korozji elementów stalowych we wnętrzu



Ryc. 11. Zachowane ślady po ostatniej powodzi. *Fot. autora*



Ryc. 12. Przewodniczka i gospodyni autora w Chicago, Ania Mycek-Wodecki na tle wnętrza. *Fot. autora*



Ryc. 14. Oryginalne meble z galerii wystawowej
Fot. autora

Ryc. 13. Widok na kuchnię
Fot. autora

„Niezależnie od pochodzenia, zmiany stylowe i techniczne w architekturze są zawsze szybciej przyjmowane w Ameryce niż gdzie indziej, bo nie ma rodzimej tradycji, która by opierała się zmianom. Dążenie do postępu w budownictwie w USA jest wskutek tego intensywniejsze i ma charakter czysto pragmatyczny”. („Ameryka”, nr 62\64. s. 29).

Zwiedzanie Farnsworth House pozostawia niezwykle wrażenie spokoju i harmonii, skrajnie kontrastowego w stosunku do otaczającej rzeczywistości. Ameryka jest krajem kontrastów, trudnych do wyobrażenia Europejczykom. Pomimo znakomitych przykładów będziemy srodze rozczarowani, oczekując częstego spotkania się z klasycznym modernizmem amerykańskim, znanym z publikacji o *Mid Century Modern* – modernizmie środka wieku – „słodkich” latach 50. w historii Stanów Zjednoczonych XX stulecia. W powszechnym budownictwie mieszkaniowym dominuje niezmiennie fasadowość i funkcjonalizm. Typowy dla większości Amerykanów styl życia oparty na mobilności i zmianach determinuje stosunek do architektury i jej formy. Poza centrami aglomeracji dominuje typ wygodnego, wykonanego w konstrukcji szkieletowej, drewnianego domu o tradycyjnym, bardzo zachowawczym, czasem pretensjonalnym wyrazie architektonicznym, a w skrajnym przypadku, szczególnie, gdy dotyczy to wystawnych rezydencji, mocno kiczowatym. Na tym tle dzieła awangardy architektonicznej wyglądają tym bardziej kontrastowo. Ciekawy w Stanach Zjednoczonych jest stosunek do ogólnie rozumianego ładu przestrzennego. Z prawnego punktu widzenia pojęcie takie w naszym rozumieniu tam nie istnieje, poza wydzielonymi strefami o szczególnym znaczeniu dla kultury, ekonomii czy ochrony środowiska. Generalnie o przeznaczeniu terenów decyduje ich wartość merkantylna. Stąd też niespotykane w naszych warunkach widoki wielopiętrowych gmachów różnych instytucji i korporacji lokowanych w szczerym polu czy też zaskakujące kontrasty drobnej zabudowy wiktoriańskiej w sąsiedztwie wielkomiejskich wysokościowców.

Wizyta u Mistrza – Mies van der Rohe, Farnsworth House, Plano, Illinois, USA. Maj 2018

Wracając do tytułowego Farnsworth House, należy nadmienić, że również współcześnie, pomimo sporych nakładów przeznaczonych na odbudowę i rekonstrukcję, obiekt ten trapią problemy, które występowały od początku jego eksploatacji. Przede wszystkim nie spełnia wymagań w zakresie termoizolacyjności. Wykraplanie się wilgoci we wnętrzu prowadzi do widocznych efektów korozji konstrukcji i elementów ram przeszkleń. Jest to stały problem, dostrzegalny pomimo stosowania nowoczesnych technologii ochrony przeciwkorozyjnej. Kolejnym problemem jest wentylacja obiektu. Warunki klimatyczne w rejonie Chicago należą do najbardziej skrajnych na całym obszarze USA. Latem panują tu rekordowe upały, z kolei zimą zdarzają się arktyczne mrozy. Klimat generalnie jest tu wilgotny i wietrzny. Rozwiązania zastosowane w Farnsworth House okazały się nieprzystające do istniejących warunków.

Nie pierwszy raz okazuje się, że o ponadczasowej wartości dzieła architektonicznego nie decydują względy funkcjonalne czy ekonomiczne. Farnsworth House jest przede wszystkim pomnikiem geniuszu wielkiego architekta. Jest też zobrazowaniem tezy, że na kosztowny eksperyment w architekturze może pozwolić sobie jedynie mistrz.

Bibliografia

- Bonta J., *Ludwig Mies Van der Rohe*, Arkady, Warszawa 1983.
Carter P., *Mies van der Rohe at work*, Phaidon Press, London 2007.
Stach E., *Mies van der Roche, Space-Material – Detail*, Birkhauser, Basel 2018.
Vandenberg M., *Farnsworth House, Ludwig Mies van der Rohe*, Phaidon Press, London 2010.
Zimmerman C., *Mies van der Rohe, 1886-1969, The structure of space*, Taschen, Koln 2009.

Visiting the master – Mies van der Rohe, Farnsworth House, Plano, Illinois, USA. May 2018

Summary

The present article is a record of the architect's impressions and reflections from a recent trip to the USA. Ludwig Mies van der Rohe's masterpiece occupies an important place among the many landmarks of the history of contemporary architecture. The visit to Chicago was an opportunity to see this extraordinary place and to experience its atmosphere and genius of its creator.

Recenzował dr hab. inż. arch. Radosław Barek